

Ozorowski, Edward

"Seminarium Diakonii Parafialnej", Lublin 1991 : [recenzja]

Studia Teologiczne 10, 282-284

1992

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Kolejny rozdział omawianej książki to zagadnienie choroby AIDS. Prof. Laun zatytułował ten rozdział (problem) w formie pytania: Czy AIDS jest karą Bożą? („Ist Aids eine Strafe Gottes?”, s. 157). Odpowiedź, jakiej próbuje udzielić na tak sformułowane pytanie, wskazuje na dwie możliwości oceny tego stanu rzeczy: każdą chorobę można uważać za swego rodzaju karę Bożą, gdyż każdy chory człowiek jest grzeszny („Jede Krankheit ist ‘Strafe Gotte’”). Pogląd przeciwny ma też swoje uzasadnienie, także w nauczaniu Chrystusa, który na pytanie, kto zawinił, że człowiek urodził się niewidomy, odpowiedział: „Ani on nie zgrzeszył, ani jego rodzice...” (J 9, 3). Autor nasz sformułował to w formie twierdzenia: „Keine Krankheit ist ‘Strafe Gottes’”, s. 164. Także doświadczenie mówi nam, że w przypadku choroby AIDS wielu zaraża się tą chorobą bez żadnej własnej winy (dziecko rodzące się już zarażone, lekarz podczas pracy, itp.); stąd nie może to być dla nich żadną karą. Są jednak zawinione sposoby zarażenia AIDS (homoseksualizm, nieuporządkowane życie heteroseksualne) i te uznane są przez ks. Launa za formy grzeszne w całym tego słowa znaczeniu. Moralnie zasadnym sposobem walki z AIDS jest zmiana życia człowieka, jego zachowań, nie zaś „techniczne” formy obrony (np. prezerwatywa). Zobowiązaniem zdrowych wobec chorych na AIDS jest troska i pomoc im świadczona, co jest wymogiem moralności naturalnej i wypływa z prawa Bożego.

Ostatnim zagadnieniem poruszonym w omawianej książce jest protestujący list teologów języka niemieckiego skierowany do papieża Jana Pawła II („Die Kölner Theologen — Erklärung”). Autor w podtytuł tego rozdziału zapytuje, czy wiara i teologia są ze sobą w sprzeczności: „Glaube und Theologie im Widerstreit?”, (s. 177). W rozdziale tym przedstawia historię i przyczyny wystosowania tego listu, jego zawartość treściową oraz powołanie teologa i jego zależność od Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, jak również kompetencje tego Urzędu w formowaniu i przekazywaniu zasad moralnych życia chrześcijan.

Rozważania tej książki zamyka Autor krótkim zakończeniem. Na końcu zamieszczonych jest wykaz bibliografii, liczący 13 stron tekstu. Wskazana tu literatura przedmiotu jest cennym uzupełnieniem rozważań omawianej pozycji. W ten sposób Autor poszerza pogląd czytelnika na omawiane przez siebie zagadnienia. Książka A. Launa jest cenną pozycją w piśmiennictwie teologiczno-moralnym. Wartość jej jest w tym, że podejmuje najbardziej dziś aktualne problemy moralne, zarówno w zakresie zagadnień fundamentalnych, jak i szczegółowych. Autor nie tylko podejmuje aktualne problemy, ale w sposób „aktualny” i „współczesny” je rozwija i wyjaśnia. Odwołuje się do najnowszych osiągnięć nauk szczegółowych, co stawia jako metodę badań współczesnej etyki („Die Ethik muss sich all der wissenschaftlichen Methoden bedienen, die zur Erforschung der jeweils relevanten Wirklichkeiten notwendig sind”, s. 23-24). Także odwoływanie się do argumentów typowo teologicznych jest bardzo cenne z racji ścisłego powiązania rozważanych problemów z oficjalną nauką Kościoła. Z tego względu lektura tej książki daje czytelnikowi możliwość wyrobienia poprawnych własnych poglądów na podejmowane tu zagadnienia. W wielkim pomieszczeniu pojęć i sposobu argumentacji, co często spotykamy we współczesnej literaturze etycznej i teologiczno-moralnej, omawiana pozycja jest przykładem, jak można o problemach trudnych i złożonych mówić zrozumiałym językiem i używać jasnej argumentacji. Czytelnikowi pozostaje tylko przyjęcie lub odrzucenie przedstawionych tez i sposobu ich uzasadniania, w tym jednak jest jego osobisty wybór i odpowiedzialność.

Ks. Józef Zabielski

Seminarium Diakonii Parafialnej. Wydanie studyjne, Lublin 1991, ss. 160.

Niewielu jest w Polsce ludzi, którzy by nie słyszeli o ruchu „Światło-Życie” i jego promotorze ks. Franciszku Blachnickim. Wielu natomiast otrzymało w nim swoją duchową formację i wielu nadal zasiła jego szeregi. Ruch istnieje mimo śmierci jego założyciela i jego drugiego moderatora krajowego ks. Wojciecha Danielskiego. Posiada już swoją bibliografię podmiotową i przedmiotową oraz doskonałą swoją podbudowę teoretyczną.

Prezentowaną tu książkę poprzedzają wydane w latach 1990-1991 w Lublinie podręczniki, ćwiczenia i notatniki Ruchu. Ich wykaz znajduje się na s. 139 niniejszej publikacji. Wynika z tego, że ruch „Światło-życie” pragnie objąć swoim wpływem nie tylko dzieci i młodzież, lecz również ludzi dorosłych różnych stanów i zawodów i że pracę formacyjną rozciąga nie tylko na wakacje i ferie, ale właściwie na całe życie. Pod tym względem słyszało się zarzuty, że Ruch zostawia człowieka po pierwszych latach formacji, że przez to nie jest propozycją życia, lecz jedynie określoną akcją. W świetle ostatnich publikacji zarzuty te są bezpodstawne.

Czym jest „Seminarium Diakonii Parafialnej”? W „Słowie Krajowego Duszpasterza Służby Liturgicznej” ks. H. Bolczyka czytamy: „propozycja Seminarium Diakonii Parafialnej powstała w środowisku Krajowego Duszpasterza Służby Liturgicznej i Ruchu „Światło-Życie”. Wspólnoty te od dawna zajmują się w Polsce formacją ludzi usługujących w liturgii... Teraz, obok kapłana stają dorośli, aby podjąć wraz z nim odpowiedzialność za kształt liturgii i jej głębokie przeżycie, KDSL podaje propozycję pełnego podziału posług w liturgii pomiędzy mężczyzn i kobiety. Podaje też propozycję trzyletniej formacji tych ludzi. Jest to propozycja „Seminarium”, gdyż chodzi w nim o systematyczną trzyletnią formację ludzi powołanych na całe życie do pełnienia szczególnych zadań w Kościele” (s. 4). Ks. S. Szczepaniec zaś wyjaśnia, że „chodzi o tych mężczyzn i kobiety, które w liturgii — a w konsekwencji w Kościele — otrzymują zadania nazwane szczególnymi” (s. 5).

To ostatnie określenie wzięte zostało z „Ogólnego wprowadzenia do Mszału Rzymskiego” i jest wyciągnięciem praktycznych wniosków z eklezjologii Soboru Watykańskiego II. A Sobór ten starał się ukazać Kościół przede wszystkim jako Komunię, w której uczestniczą — każdy na swój sposób — wszyscy jego członkowie. Komunia ta nie jest czymś abstrakcyjnym. Realizuje się w parafiach. W nich zaś pierwszorzędą rolę odgrywa liturgia. Kościół, parafia, liturgia nie są rzeczywistościami obok siebie. Przeciwnie, tworzą one jedną rzeczywistość, jedno bosko-ludzkie misterium.

Odkrywanie tego misterium jest podstawowym zadaniem ludzi wierzących. „Są w świecie kraje — czytamy w „Seminarium Diakonii” — w których zasłania się twarz kobiety, aby nikt, poza mężem, nie mógł bezpośrednio oglądać jej oblicza. Zwykły przechodzień dostrzega postać człowieka, widzi; że jest to kobieta, ale nie może zobaczyć rysów jej twarzy. Ukryte pozostają najbardziej charakterystyczne cechy jej wyglądu. Istnieją też podobne prawidła w życiu duchownym. Jedno z nich przypomina Chrystus w swojej modlitwie. „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przez mądrymi i roztrópnymi, a objawiłeś je prostaczkom” (Mt 11, 25). Czyż do tych „zakrytych tajemnic” nie należy prawdziwe oblicze Kościoła, Oblubienicy Chrystusa? Jest to przecież jedna z największych tajemnic tej ziemi. Dostrzec „prawdziwe oblicze Kościoła”, wejść za zasłonę, zakrywającą rysy twarzy Wspólnoty, będącej Oblubienicą Chrystusa, to jedno z największych doświadczeń, jakie są dane człowiekowi na tej ziemi” (s. 8).

Autorzy „Seminarium Diakonii” starają się właśnie zgłębić owo misterium. Czynią to zwłaszcza w pierwszej części swojej pracy. Ma ona umowny tytuł: „Parafia uobecnieniem Kościoła”. Znajdują się zaś w niej trzy rozdziały również zatytułowane umownie: „Stawanie się Kościoła poprzez ewangelizację; „Stawanie się” Kościoła poprzez liturgię; „Bycie Kościołem” w tajemnicy jedności. Podkreślam słowo „umownie”, gdyż zawartość rozdziałów odbiega nieco od tego, czego zwykle się spodziewamy po takich sformułowaniach. Nie zawierają one teologii w jej szkolnym wydaniu. Są raczej kontemplacją obrazów, co zresztą autorzy książki uczynili świadomie. Piszą oni: „Sposób przedstawienia tajemnicy Kościoła, zaprezentowany na stronicach, był zgodnie z zapowiedzią, bardziej kontemplacją obrazów niż analizą słów. Jest to więc pewna odwrotność tych publikacji, w których prawda o Kościele jest bardziej analizą słów niż kontemplacją obrazów. Wydaje się, że potrzebna jest jedna i druga droga odkrywania tajemnicy Kościoła. Prawda jest pośrodku” (s. 35). Nadmienione obrazy to: znak źródła, znak nasienia, znak fundamentu; znak szczytu, Znak chleba i wina; znak centrum, znak serca, znak wnętrza świątyni. Niektóre z tych znaków są wprost z Pisma Św., niektóre są z niego wydedukowane. Przy jednych interpretacja mieści się w ramach tradycyjnego rozumienia, przy innych wzbogaca się o nowe elementy, np. w objaśnieniu znaku fundamentu i znaku chleba i wina. W związku z tym rodzi się pytanie, czy te nowe elementy nie są naciąganiem tekstów do uprzednich założeń. Poza tym, kontemplacja obrazów jest niewątpliwie wchodzeniem w strumień światła. Ma ona w sobie coś z tzw. postawy apofatycznej i mistycznej. Jeśli jednak nie zostanie wsparta precyzyjnym rozumieniem słów, tzn. metodą filologiczną, łatwo może zaprowadzić na manowce. Alegoria musi się trzymać litery. Wiedzano o tym już w starożytności, czego przykładem może być „Traktat o misteriach” Hilarego z Poitiers. Właśnie Hilary dostarcza nam metody interpretacji biblijnych typów w relacji do ich nowotestamentalnych antytypów i życia Kościoła.

Liturgia Kościoła, o której mówi „Seminarium Diakonii Parafialnej”, łączy w sobie przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, tzn. zapowiedź, realizację i ostateczne wypełnienie. Kontemplując eklezjalne obrazy biblijne, należy ową specyfikę mieć ciągle przed oczyma. Trzeba nadto widzieć je w świetle znaków liturgicznych. A w związku z tym zachodzi potrzeba uprzedniego tłumaczenia znaków i zarazem ich następczego objaśnienia. Metody tej trzymano się w starożytności w katechezie chrześcijańskiej. Katechument, który poprzedzał przyjęcie sakramentów inicjacji chrześcijańskiej, dotyczył głównie objaśnienia symbolu wiary (zob. Katechezy Cyryla Jerozolimskiego), a tylko ogólnie symboliki sakramentów. Tę ostatnią wykładano zwykle w białym tygodniu, w tzw. katechezach mistagogicznych. Św. Ambroży uzasadnia tę metodę następująco: „teraz czas nakazuje mówić o misteriach i wyjaśniać

samą istotę sakramentów. Gdybyśmy przed chrztem uznali za właściwe przekazanie tej wiedzy ludziom jeszcze nie wtajemniczonym, mogłoby to uchodzić raczej za zdradę aniżeli za pouczenie. Światło tajemnic zresztą lepiej przenika do tych, którzy nie otrzymują uprzednio jakiegoś wyjaśnienia" (O misteriach, 1, 2).

Część druga (Kształt diakonii parafialnej) i trzecia (Formacja wezwanych i posłanych) książki zawiera wiele cennych uwag i praktycznych wniosków, wyciągniętych z eklezjologii soborowej i posoborowej. Prostym i głębokim jest wykład ks. F. Blachnickiego, umieszczony w zakończeniu książki. Wszystkie razem każe postawić temu elaboratowi wysoką notę. Każdy, kto interesuje się eklezjologią, znajdzie w nim dla siebie wiele cennego materiału. Jest to przy tym propozycja, a więc materiał do dalszej dyskusji i dalszego doskonalenia.

Rozumiem też, że autorzy dzieła traktują je jako pomoc dla prowadzących seminarium diakonii parafialnej. Dlatego należałoby je wesprzeć innymi środkami. W formacji wewnętrznej trzy drogi prowadzi człowieka w głąb: studium, meditatio, oratio. „Seminarium Diakonii Parafialnej” znakomicie spełni rolę na drodze drugiej. Do studium natomiast potrzebne są jeszcze inne pomoce. Ważną niezwykle jest modlitwa: indywidualna i wspólna. Cennym w książce jest powiązanie liturgii z życiem i to tak, żeby razem tworzyły jedną całość. Mówią o tym rozdziały: od „posług zastępczych” do „posług własnych”; od „spełnionych funkcji” do „życiowego powołania”; od „jednostronności” do „integralności”. Właśnie posługi własne, życiowe powołanie i integralność są tym, do czego winna dążyć konkretna wspólnota kościelna.

Założony w książce pułap jest dosyć wysoki. Zapewne trudno będzie wszystkim go osiągnąć. Dobrze jednak, że widzi się taką możliwość i że udaje się ją — przynajmniej niektórym — realizować. Mimo wszystkich praw i przywilejów, jakimi cieszą się wierni świeccy w Kościele, życie konkretnej wspólnoty najbardziej zależy od obecnych w niej księży. Nie ma zaś wspólnoty w działaniu, jeżeli nie ma jej w życiu. Dlatego wraz z formacją świeckich winna iść stale w parze formacja księży. Może to być: autoformacja, bądź formacja prowadzona przez przełożonych, bądź dokonująca się w obopólnych kontaktach, gdzie formowani są jednocześnie formatorami.

Poza tym trzyletni czas „Seminarium diakonii parafialnej” potrzebuje przedłużenia o formację stałą. Inaczej bowiem pełniący posługi w liturgii i życiu Kościoła staną się tylko funkcjonariuszami. Posługi przestaną być ich życiowym powołaniem. Potrzeba też w tym względzie odpowiedniego kształtowania całej wspólnoty parafialnej, aby w miarę możliwości wiedziano w niej, o co chodzi i aby był stały dopływ kandydatów do owych funkcji.

Niedosyt w książce budzi sprowadzenie liturgii do Eucharystii. Jest to przejaw bardziej ogólnego zjawiska duszpasterskiego w Polsce, gdzie zanikają nabożeństwa paraliturgiczne, inne sakramenty schodzą na margines życia, a wszelkie luki wypełnia Msza św. Diakonia parafialna powinna być przede wszystkim związana z sakramentami: poczynając od chrztu po namaszczenie chorych, sakramenty te należy odprywatnić, tak żeby były przejawem życia parafii! Może temu zagadnieniu należałoby poświęcić odrębne studium? Poza tym często dowolnie jest stosowanie w książce czcionki garmondu i petitu, co nie tylko że nie pomaga czytelnikowi, ale przeciwnie go irytuje. Wyróżnienia graficzne w tekście powinny być dokonywane według jasnej i przekonującej zasady.

Prezentowana książka ukazała się w czasie trwania Synodu Plenarnego. Problemy zaś rozwiązania godne są uwagi, a — kto wie — czy nawet nie oficjalnego ich zatwierdzenia. Kościół w Polsce posiada wiele osiągnięć i trzeba dbać o to, aby się one pomnażały, a nie umniejszały.

Bp Edward Ozorowski

Zofia J. Z d y b i c k a, *Religia i religioznawstwo*, RW KUL, Lublin 1988 ss. 447.

Profesor dr hab. Zofia Zdybicka jest Kierownikiem Katedry Filozofii Religii w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i od wielu lat zajmuje się problematyką filozofii religii. Omawiana praca jest jej kolejnym dziełem z tej dziedziny.

Religia jest jedną z najgłębszych i najdonioślejszych spraw ludzkich, wywiera ona duży wpływ nie tylko na postępowanie człowieka, ale na jego działanie i dzieła. Żadne bowiem z przeżyć nie ogarnia człowieka tak wszechstronnie, jak przeżycie religijne. Religia jako fenomen o zasięgu uniwersalnym w sensie historycznym i geograficznym zawsze budziła zainteresowanie człowieka i była przedmiotem przednaukowej refleksji. Religia zawsze była faktem naocznym, związanym w sposób naoczny z życiem ludzkim i stanowiącym jego podstawowy wymiar, do którego sprowadzano całość kształtu życia ludzkiego. Pytania teoretyczne i naukowe, dotyczące religii, zaczęły rodzić się dopiero w